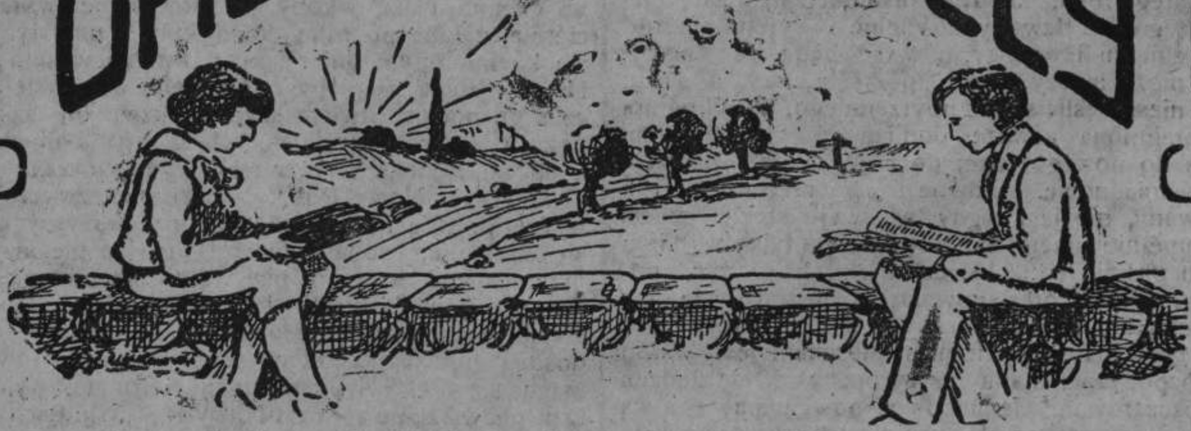
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 51. **Wąbrzeźno, dnia 31 grudnia 1925.** **Rok II.**

ROK STARY I NOWY.

Dwunasta blisko! Zegar wszechświata
Wahadłem wolno czas mierzy,
Za każdym ruchem życie ulata,
I głów ich! tyle już leży.

Północ! godzina duchów i zbrodni,
Dzisiaj słuchajmy jej bacznie;
Rok stary schyli światło pochodni,
Tylko dwunasta bić zacznie.

Czas! siwy starzec, z brodą do pasa,
Stanie u wrotni zamczyska,
Przynosząc z sobą rok, co dogasa,
Końcem mu północ już bliska.

Zamek wszechświata, spękane mury,
Na podwalinach z granitu
Wzniośle dźwiga, sięgając w chmury
Aż het! — tam w sfery zenitu.

Znać dziewiętnasty wiek na olbrzymie,
Bo w swe mchy porósł i pleśnie,
Lecz Bóg wypisał na nim swe Imię,
A dziś mu ginąć za wcześnie.

Dziś tylko jeden rok tu zapadnie,
Jeden rok więcej się zmieści,
I ponad tomy leżące na dnie,
Dorzuci pamięć swej treści.

Idź więc w spoczynek! Żegnać cię roku,
Naszą przypadło dziś dolą,
My, co żyjemy z Boga wyroku,
Jego trzymani tu wolą. —

Już od północy czekamy rana,
O łaskę prosząc Twą Boże,
Idziemy wszyscy paść na kolana —
Rok nowy, lepszym być może!

Jutrzejsza zorza blaskami tęczy
Świat stary cudnie ustroi...
Wejrzyj, o Boże! lud w blaskach klęczy,
A wszystko słudzy są Twoi.

Oddal ciemnotę — daj co potrzeba,
My się modlimy, o Panie!
I powszedniego prósimy chleba —
Bez niego, sił nam nie stanie.

Skiń na te niwy, w tuman śniegowy,
Jak w całun biały osnute,
I daj przy pracy przeżyć **Rok Nowy**
Jak jedną szczęścia minutę.

Rok stary i nowy.

Z wieży ratusza biją poważnym dźwiękiem ostatnie godziny starego roku. Jeszcze kilka uderzeń, a zabrzmią mu na pożegnanie dzwony kościelne i syrena, wśród ulicznego zgiełku i wrzawy, a witać będą rok nowy, nieznany, może lepszy, może pomyślniejszy a może i gorszy i nieszczęśliwszy od poprzedniego. Atoli natura ludzka spragniona zawsze odmian pomyślniejszych, przyczepia do nowego roku, do nowych dat, nadzieje i wyczekiwania nowe. Dziwne to, bo przecież ten rok nowym zwany, nie jest nigdy w swej istocie czemś nowem, zupełnie innem, on jest dalszym tylko wątkiem w długiem paśmie lat. Ale człowiek chcąc żyć, potrzebuje pragnień coraz nowych i niegodzi się też zabijać mniej lub więcej słusznych nadziei, które także do treści życia należą, natomiast słusznem jest wśród jasnego rozpoznania stanu rzeczy pozbywać się złudzeń i unikać rozczarowań. Jednakowoż powinniśmy z nową otuchą w lepszą przyszłość wstępować w progi nowego roku.

Zwyczaje staro- i noworoczne.

Gdy w nocy z 31-go grudnia na 1-szy stycznia odezwą się dźwięki godziny dwunastej, ogarnia nas wówczas dziwne na razie niezrozumiałe uczucie. Noc owa niczem szczególnem nie różni się od innych nocy, może być ona bardziej lub mniej mroźną, gwiaździstą, cichą, spowitą w tumany śniegu, jednak w gruncie rzeczy, jest zawsze jedną i tą samą nocą. Tak samo i z zegarem. Owe dźwięki wybijające północ, zupełnie przypominają dawniejsze wydzwanianie godzin, które już utonęły w oceanie przeszłości. Dlaczegóż więc tym razem owe dwanaście uderzeń budzą w nas złudzenie uroczystego nastroju i powagi większej? Wszystko to sprawia, iż z uderzeniem owej dwunastej godziny zaczynamy rok nowy, przekraczamy idealną licznię, dzielącą jeden okres czasu od drugiego, i utrwalamy się w złudzeniu, jakoby rok nowy był istotnie czemś odrębnem i nowem.

Jest to tem bardziej zajmujące, gdy uprzytomnimy sobie, że tylko kalendarze juljański i gregorjański wyznaczają nowy rok na 1 stycznia, natomiast żydzi obchodzą nowy rok z końcem września, licząc swój rok od początku świata. Poganie, a zwłaszcza wszystkie ludy germańskie liczyli rok nowy od początku wiosny, obchodząc go niezwykle uroczyście. Wojownicy całego plemienia, uzbrojeni, na czele wodza, udawali się na pagórek i tu oczekiwali w skupieniu pojawienia się tarczy słonecznej. Gdy ta wreszcie się ukazała wódz rozpoczął modły, a wojsko wznosiło wesołe okrzyki.

Kościół katolicki dziękczynnemi, uroczystemi modły kończy rok stary, błagalnemi a mniej uroczystemi rozpoczyna nowy. Wieczorem w wigilję nowego roku o sklepienie wszystkich świątyń odbijają się błagania pobożnych, którzy na kolanach, dziękując Najwyższemu za rok przeżyty, błagają o łaskę, o zdrowie, o pomyślność na rok następny. Inaczej nowy rok obchodzi zachód Europy, również inaczej miasto inaczej wieś. W Polsce po wsiach parobcy kolendują, przebierając się za zwierzęta i chodzą od gospodarza do gospodarza z życzeniami i śpiewami, żądając datku. W mieście najczęściej naśladuje się Niemców, którzy następująco obchodzą sylwestrowy wieczór. Noc sylwestrowa zwłaszcza u Anglików i Niemców, to godziny wielkiego wesela i zabaw ożywionych. Bale i wieczory sylwestrowe to wynalazek germański, który z biegiem czasu i do Polski się przedostał. Noc sylwestrową Niemcy obchodzą w następujący sposób: oto przed dwunastą towarzystwo przerywa zabawę i udaje się do pokoju gdzie jest zegar. Na stole spoczywa taca z kieliszkami a gospodarz wlewa w nie wina i zamyka drzwi od sąsiedniego pokoju i gasi światło, towarzystwo pozostaje w ciemnościach, jakoby chciało sobie wyrazić ową ciernią, żałobę po roku konającym a umysły skupiają się ku minionym dniom, ku dawnemu weselu i smutku. Naraz rozlega się pierwsze uderzenie dwunastej. Wówczas gospodarz otwiera szybko drzwi od sąsiedniego pokoju i szeroki strumień światła wpada między mroki a obecni z kieliszkiem w ręku wydają okrzyk radosny: „Niech żyje Nowy Rok". Taki sam zwyczaj istnieje w Anglji. We Francji na nowy rok wszyscy obdarzają się wzajemnie podarkami, jest to już nie zwyczaj ale przymus, od którego nie wolno się nikomu uchylać. Dzieci wstawiają buciki do kominka, by nazajutrz rano wyjąć je naładowane zabawkami i łakociami. Kobiety dostają mnóstwo podarunków, a służba również domaga się datków pieniężnych i to nie byle jakich. Dziwne wrażenie sprawia Nowy Rok w Indjach Wschodnich. Podczas gdy u nas, nie umiemy sobie tego dnia wyobrazić bez mrozu i śniegu, tam w czasie uroczystego obiadu angielskich urzędników, służba musi chłodzić biesiadników wielkimi wachlarzami, gdyż w dniu tym zwisa upalny skwar nad ziemią hinduską.

Nie ten mądry, kto wiele praw umie,
Lecz kto złe od dobrego rozeznać umie.

† Stefan Żeromski.

Po utracie wolności, w trosce o naród polski, zesłał nam Bóg trzech wieszczów, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, którzy w natchnionych słowach kazali nam cierpieć za popełnione winy i wierzyć w przyszłość Ojczyzny. Dzięki nim straszna krzywda, wyrządzona Polsce, stała się wiadomą całemu światu. A kiedy ci trzej budziciele i apostołowie narodu zeszli ze świata, Opatrzność głos ich i pióro oddała w ręce Sienkiewicza. Nieśmiertelne swe dzieła pisał on o wielkiej przeszłości, ku pokrzepieniu serc i ducha, zabraniając nam wątpić w sprawiedliwość Bożą, która pysznych poniża, a maluczkich i biednych wywyższa. Po Sienkiewiczu posłannictwo wziął Wyspiański, gromiący gnuśność i ukrywanie się w grobowcach, a nakazujący nam wyjść w świat i w twardym trudzie hartować wolę i siły.

Po nim wreszcie zatargał sumieniem narodu Stefan Żeromski. Śpiewał nam „Dumę o hetmanie Żółkiewskim", co za Polskę głowę położył pod Cecorą, kazał nam podziwiać rycerzy polskich, którzy sławę oręża polskiego ponieśli z myślą o Ojczyźnie wszerz i wzdłuż świata, służąc pod wielkim Napoleonem, wskazywał na ciche i bolesne ofiary, które w powstaniu 1863 r. „Wierną rzeką" popłynęły przed tron Wszechmocnego, aby dać świadectwo o naszej biednej Ojczyźnie.

Szczególnie serce wielkiego pisarza zapłonęło gorącą miłością ku najuboższym na ciele i duchu i ku najbardziej uciśnionym na biednej, zakutej łańcuchami niewoli polskiej ziemi. Pouczał, jak nad uświadomieniem tych opuszczonych powinna pracować młodzież szkolna, sławił poświęcenie się bezdomnej inteligencji dla społeczeństwa, mówił nam jak żył, pracował i wierzył robotnik fabryczny.

A kiedy spełnił się cud wyśniony i Polska stała się żywą i wolną, Stefan Żeromski, zapatrzony w bieg dziejów, wskazywał nam na Bałtyk, nasze okno na

świat, opowiadał co mu przynosił „Wiatr od morza" i kazał nam tworzyć wał obronny na naszych tak ciężko zdobytych granicach, będących zaledwie małą cząstką spuścizny wielkich ojców i dziadów naszych.

Cichy ten i skromny pisarz, któremu Prezydent jako bezdomnemu rozkazał zamieszkać na Zamku Królewskim w Warszawie, zamknął dn. 20 listopada br. znużone oczy na wieki, licząc lat 61, a dnia 23 listopada pochyliły się przed zwłokami wielkiego twórcy „Ludzi bezdomnych", „Popiołów", „Róży", „Sułkowskiego", „Przedwiośnia" i wielu innych, krwią i sercem pisanych dzieł, a piętrzących się jak złomy bazaltu, sztandary i olbrzymi tłum ludu odprowadził na wieczny spoczynek tego, który pierwszy zapoznał świat z ubogiem i znojnem życiem proletarjatu.

W nagrodę za jego walkę, za jego myśl niezłomną, za jego stałą i wytrwałą służbę, którą do ostatniej chwili pełnił, kując ducha narodu, a zwłaszcza za ogrom pracy, jaką dał w spuściźnie ukochanemu narodowi polskiemu, tenże będzie z pokolenia na pokolenie przekazywał cześć i hołd prochom mocarza słowa i szermierza Polski.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku osnuta na tle historycznem. 11

(Ciąg dalszy.)

To ostatnie szczególnie kazała sobie wiele razy powtarzać i płakała rzewnemi łzami, słuchając, jak Jezus był biczowany i męczony i jak wśród tego modlił się do Ojca Swego w niebie za katów Swoich. A kiedy jej Stasiek pokazał wizerunek Zbawiciela na krzyżyku, który nosił zawsze na szyi, to go całowała i wpatrywała się weń długo. — Ona znów opowiadała nam o swej matce, która była Czerkieską, z dalekich stron przywiezioną i często płakała i tęskniła za ziemią rodzinną, nie mogąc się przyzwyczaić do więzienia swego, choć już lat tyle w niem spędziła. Sama z haremu wyjść nie mogąc, chyba do małego murem otoczonego ogródka, długie godziny nieraz opowiadała córeczce o kraju swoim, pięknej Gruzji, gdzie dziewczęta jak sarenki po górach się wspinają i żyją na słońcu wśród róż, pod nieba błękitem, dopóki zły człowiek nie wpadnie i nie porwie której, by ją sprzedać później w Carogrodzie. I ją tak kiedyś do stolicy Turcji zawieziono, gdzie na targu kupioną została przez jakiegoś tureckiego oficera ze straży sułtańskiej, który darował ją później przyjacielowi swemu Edydze do Krymu. Biedna Gruzinka, sama niewolnica i wygnanka, nie pocieszyła się, jak jej towarzyszki zjadaniem smacznych łakoci i strojeniem się w wonne paciorki i materje złotolite; nie, ona tęskniła i płakała zawsze, a litość miała nad wszystkimi jeńcami. Za jej to namową mała Mira mniej pilnie strzeżona, wymykała się z haremu i nieraz nosiła nieszczęśliwym, jak oto teraz nam, żywności podarki, pocieszając ich słowem i widokiem swoim. Litowała się dziewczynka nad niedolą naszą i z początku zrozumieć nie mogła, dlaczegośmy się wzbraniali pójść do meczetu, Ałłachowi się pokłonić.

— Gdyby wasz Bóg był dobry — mówiła — nie pozwoliłby was tak męczyć w tym lochu; spróbujcie, może Ałłach lepszy będzie!

I dopiero musieliśmy jej tłumaczyć, o ile potrafiliśmy w tatarskiej mowie, której nie znaliśmy dobrze, jak to Bóg prawdziwy jest miłosierny, jak nieszczęśliwych kocha, jak za wszystkie cierpienia wynagradza potem w niebie, jak swoją wiarę i kraj rodzinny kochać każe i nigdy się, nigdy tej miłości nie wyrzekać. Stasiek szczególnie, kiedy mówić zaczął, to mu się twarzyczka tak rozpromieniała i oczy błyszczały świętym jakimś anielskim ogniem, że ja sam z podziwem patrzyłem na niego, nie rozumiejąc, skąd mu taka siła i wymowa przychodziła. Mira, wpatrzona w niego, słuchała zadumana, a czasem duże oczy jej czarne we łzach tonęły.

Raz, pamiętam, ukląkłszy na słomie i złożywszy wychudzone rączki, zaczął cichym lecz dźwięcznym głosem pieśń do Bogarodzicy i ja z nim głos mój połączyłem, a Mira padłszy na kolana obok nas, z oczyma w niebo wzniesionemi, zdawała się łączyć z modlitwą naszą. Gdy umilkł drżący głos Staśka i on znużony usunął się na posłanie, dziewczynka zawołała:

— I ja z wami mówić chcę do Boga waszego! i ja chcę pójść do nieba i widzieć Chrystusa i Matkę Bożą. Uciekajmy daleko, daleko, gdzie nas ani Edyga-bey nie dogoni, ani Ałłach nie zobaczy; tylko mamę moją weźmy, bo i ona także chciałaby widzieć Chrystusa. Sama mi to mówiła wczoraj wieczorem, kiedy gwiazdy świeciły na niebie! Uciekajmy!

Łatwo to było powiedzieć, ale jak tu myśleć o ucieczce? Ja chodziłem już po więzieniu naszem, ale Stasiek ledwie się podnieść mógł i gdybyśmy nawet z pomocą Miry wyjść mogli z lochu, to cóżbyśmy dalej zrobili, otoczeni dzikimi Tatarami, w kraju obcym i nieznanym? Trzeba więc było znosić i cierpieć, a dziwną nam jakąś siłą Bóg dawał. Nie upadaliśmy na duchu; leżąc na słomie jeden obok drugiego, przypominaliśmy sobie nagrodę rodzinną i głos matki kochanej, jak to z nami co wieczór odmawiała pacierze przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym lampka dniem i nocą płonęła. Wspominaliśmy ojca, który zerwał karabelą ze ściany, gdy się trwoga tatarska w naszej wiosce wszczęła, a potem padł krwią zalany i już go nie widzieliśmy więcej. Siostrzyczkę małą w kołysce, i nawet lipy w sadzie... wszystko nam przed oczyma stanęło, a potem we śnie widzieliśmy ich znowu i Matkę Bożą, która nas płaszczem Swym niebieskim, gwiazdami zasutym osłaniała.

— Nasi wszyscy już pewno w niebie — mówił Stasiek — bo ich pohańce męczyli. Żeby to i nam pójść za nimi!...

A mnie trwoga przejmowała, patrząc na wątłą i codzień słabszą postać braciszka, na oczy jego coraz większe, błękitne, we łzach pływające, a tak często ku niebu wzniesione. Ja wolałbym był jeszcze wyrwać się z tej niewoli i z nim razem lecieć tam do domu, do ziemi rodzinnej, i wyszukać matusię naszą, bo ona przynajmniej żyła, myślałem sobie, i ciągle miałem jakąś nadzieję, że nam kiedyś lepiej będzie.

Tymczasem jednego wieczora przybiegła Mira łzami zalana i powiedziała, że już więcej przychodzić nie może, bo wrócił Kubalim z wyprawy w stepy i odtąd on będzie miał nadzór nad niewolnikami, zamiast starego Tatarzyna, który ją lubił i tajemnie do lochu naszego wpuszczał. Zasmuciliśmy się, że i tej nam zabraknie pociechy; rozmawialiśmy długo, a Stasiek, rozpowiadając Mirze o Bogu i Jezusie Chrystusie, dał jej wreszcie do pocałowania krzyżyk, który na piersiach nosił.

— Daj mi to tymczasem — prosiła dziewczynka — ja się codzień modlić będę do twojego Boga i całować jego ręce gwoździami przebite i mamie go pokażę, a potem odniosę ci twój skarb, nie lękaj się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwiaty są same w sobie rzeczą dobrą, ale ktoby chciał wyłącznie oddychać ich zapachem, ten się otruje.

Sienkiewicz.

Tworzenie się nowej części świata.

Znany amerykański geofizyk Edwin Naulty, niedawno wygłosił sensacyjne twierdzenie, że ni mniej, ni więcej, ale z głębin morskich wyłania się nowy kontynent.

Wydarzenie to stanie się realnie widzianem jeszcze za życia obecnego pokolenia i pociągnie za sobą podniesienie się poziomu ziemi na stopniu szerokości geograficznej hawajskiego archipelagu. Naulty spodziewa się, że rozległe nowe tereny wyłonią się w środku Oceanu Spokojnego. Uczony ten, który od szeregu lat specjalnie studjuje oceanografję, a w szczególności ocean Spokojny, twierdzi, że nowa część świata co do rozmiarów równą będzie mniej więcej Kalifornji. Na terytorjum tem będzie się mogło pomieścić 25 miljonów ludzi.

Nowy ten kontynent dla narodu, który go obejmie w posiadanie, będzie stanowił ważny punkt strategiczny, oraz doniosły punkt handlowy. Geograficzne położenie nowej części świata umożliwi jej wydatną produkcję cukru, gumy, kawy, herbaty.

Naulty nie sądzi, aby pojawienie się tego nowego kontynentu miało być połączone z jakiemiś wstrząsającemi katastrofami żywiołowemi. Amerykański fizyk wyraża opinję, że proces ten postępuje powoli i systematycznie naprzód od szeregu lat.

Ziemia oprócz księżyca może mieć jeszcze nowego towarzysza.

Przed kilkoma miesiącami astronom amerykański, Pickering, próbując wyjaśnić przyczynę zaburzeń w drodze księżyca, postawił tezę, jakoby dokoła naszej ziemi krążył oprócz księżyca, jeszcze inny, mniejszy, który przeszkadza swojemu większemu towarzyszowi w obrotach dokoła naszej planety. Wiadomość ta wywołała sensację wśród astronomów europejskich, którzy jednakże, nie okazują skłonności do wyciągania tak kategorycznych wniosków, jak to czynią ich zamorscy koledzy. Należy przypuszczać, że „księżyc Pickeringa" jest jednym z meteorów, których ogromna ilość krąży dokoła ziemi po linjach kolistych lub elipsoidalnych, a które według hipotezy niemieckiego astronoma Hörbingera, wpływają na nasze warunki meteorologiczne, powodując niejednokrotnie tropikalne burze i katastrofy atmosferyczne. O jakimś drugim, większym księżycu nie może być narazie mowy, nie mógłby on bowiem aż do ostatniej chwili ujść uwagi astronomów. Jednakże nie jest rzeczą wykluczoną, że ziemia nasza może jeszcze w przyszłości pozyskać jakiegoś towarzysza w swojej niebieskiej wędrówce. Wiemy bowiem, że kilka mniejszych ciał niebieskich przecina drogę Marsa, zbliżając się do ziemi na odległość 20 miljonów kilometrów. Liczba tych ciał nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, można więc przypuszczać, że wkrótce zostanie wykryte jakieś ciało niebieskie, które zbliża się do ziemi na odległość 1—2 miljonów kilometrów. Gdyby istniał taki asteroid (co jest rzeczą bardzo prawdopodobną), ziemia nasza przy sprzyjających warunkach mogłaby pewnego dnia porwać takiego niebieskiego przybysza w swoją orbitę i uczynić sobie z niego wiernego towarzysza. Że to jest najzupełniej możliwe, udawadnia nam Mars, którego oba księżyce, Fobos i Deimos, są bezwątpienia wyłapanemi w przestrzeniach międzyplanetarnych meteorami.

Jak z tego widzimy, musimy być przygotowani na wszelkiego rodzaju niespodzianki na niebie. Społeczeństwo planet i gwiazd nie jest znowu tak wzorowo zorganizowane, ba! — nawet obraża nasze poczucie prawa. Wydzieranie sobie satelitów nie jest bowiem niczem innem, jak tylko uprawianiem prostego rozboju...

Z ust dziecka.

Matka: Ale Kaziu już po trzeci raz opowiadam ci historję o stworzeniu świata, a ty jeszcze jej nie umiesz.

Synek: Niech się mama nie dziwi boć i Pan Bóg aż 6 dni do tego potrzebował.

Praktyczne dziecko.

Wuj (do 9 letniego bratanka): Karolek, ponieważ byłeś pilny, więc ci kupię piękną książkę. Jakąbyś sobie życzył?

Bratanek: No, jeżeli mam wybierać to prosiłbym o książce kasy oszczędności.

Łamigłówka historyczna

ułożyła „Tajtułapa" z Wąbrzeźna.

Z niżej podanych liter ułożyć 11 wyrazów, których początkowe, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko bohatera, który dzielnie odznaczał się podczas powstania Kościuszki.

Znaczenie wyrazów:

1. Bohater z czasów napoleońskich.
2. Żona Stefana Batorego.
3. Naród, z którym walczył Bolesław Krzywousty.
4. Bohater polski.
5. Miejscowość, pod którą Skrzynecki odniósł zwycięstwo.
6. Założyciel polskiego grodu.
7. Nazwa klątwy, którą rzucił na Polskę Papież w 1079 roku.
8. Największy wojownik w dziejach świata.
9. Błazen króla polskiego.
10. Cesarz w średniowieczu.
11. Car moskiewski.

Sylaby: An, ani, at, bo, c, ci, cy, czy, dy, e, el, el, em, f, g, gi, h, i, ig, in, j, ja, k, k, ka, ka, ki, ki, ko, ko, l, le, le, lo, n, n, na, na, na, ni, ni, ny, ń, on, ow, ó, par, po, po, ro, ro, s, s, ś, t, ta, te, ter, us, wa, wi, z, ze, ź.

Szarada

ułożył S. R. z Nowegomiasta.

Chcieliście podobno szarady małej?
Lecz nie starajcie się odgadnąć całej.
Bo musiałbym się uznać za zwyciężonego,
I umykać do ludu nie tak przenikliwego,
Piąty, drugi, czwarty śpiewa sobie w lesie
A w małym dzióbku pokarm dzieciom niesie.
Jeszcze was zapytam: Czy wy wszyscy wiecie,
Kto to był: Pierwsze, drugie, trzecie?
Okropny trzeci, drugi, czwarty wciąż mię prześladuje,
I wszystkie zamierzenia moje psuje.
Trzeci, szósty, piąty, zamyka bez klucza,
Jak pan profesor nas zawsze poucza,
Winniśmy szanować, kochać i czcić całą,
I dla niej ponieść ofiarę chociażby nie małą.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 45.

1. Faeton	7. Sewilla	14. Płock
2. Romulus	8. Zoil	15. Indus
3. Afrodyta	9. Epaminondas	16. Nabuchodonozor
4 Neron	10. Krasus	17. Salomon
5. Cham	11. Krezus	18. Kraal
6. Inflanty	12. Aloy	19. Iljada
	13. Ren	

Franciszek Karpiński

nadesłali: „Albatros" „Czarna perełka" Marta Makowska, „Mazepa" „Podbipięta" z Nowegomiasta.